



HENRYK RZEWUSKI

Pan Rewieński


wolnelektury.pl



FUNDACJA
nowoczesna
Polska

HENRYK RZEWUSKI
PAMIĄTKI SOPLICY¹

Pan Rewieński

Nigdy bez łez nie mogę wspomnieć sobie o śp. Ignacym Rewieńskim, co za jednomyślną wolą całej szlachty księstwa nowogródzkiego otrzymał sęstwo² ziemskie i był wzorem dobrych urzędników. On przy pewnej oszczędności żył ledwo nie po pańsku. Wystarczały mu dochody i długów nie zostawił, chociaż dom jego przed nikim nie był zamknięty i częste bywały u niego zjazdy, a każdy był nakarmiony, napojony i ugoszczony jak się należy.

¹*Pamiętki Soplicy* — pierwotny tytuł brzmiał: *Pamiętki JPana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego* [przypis edytorski]

²*sęstwo* — urząd sędziowski. [przypis edytorski]

Otóż sędzia przy końcu kadenc trzechkrólskiej powiedział mi po sess³: „Panie Sewerynie, proszę waćpana na zapusty⁴ do Omniewicz, ale przywieź nam i żonkę”. Skłoniłem się sędziemu, dziękując mu, iż raczy o nas pamiętać: albo to tacy byli sędziowie jak dziś! Tedy z moją Magdusią, bryczką krytą (którą mi W.⁵ wojski Jabłoński dał *pro honorarium* za odbytą kondescensyją na gruncie z ojcami dominikanami nowogródzkimi) puściłem się do Omniewicz. Trzeba wiedzieć, że w tamtych czasach bryczka kryta nie była rzeczą powszechną i że palestra nasza, choć z obywatelskich synów złożona, ślicznie wózkami ruszała; ale gdy mnie bryczkę dano, czemuż miałem jej sobie i żonie żałować?

Sędziogo dom nie był pałacem, ale ileż tam mieściło się gości! Dziś by tego nikt umieścić nie potrafił; a jaka uprzejmość, jaka szczerłość, jaka wesołość! — Ja z żonką stałem na folwarku u dyspozytora, który jak to wtenczas bywa-

³*sessyja* — dziś: sesja. [przypis edytorski]

⁴*zapusty* — ostatni tydzień karnawału. [przypis edytorski]

⁵W. — skrót od: wielmożny. [przypis edytorski]

ło, nie sługą, ale przyjacielem był pana, nawet miał z nim jakieś powinowactwo. Oprócz nas jeszcze troje małżeństw mieściło się w pokoju, a dwoje w alkierzu z ekonomstwem. A co też tego było we dworze: w sali jadalnej pięć sta-
deł. Młodzież roztasowała się po chłopach. To co dzień z rana W. sędzia wszystkich objechał i każdemu dzień dobry zaniósł, przepraszając za niewygody, chociaż nie było za co przepraszać. Pewnie nikt się nie obudził przed sędzią, bo to u nas był wielki wstyd, żeby gość był wprzód na nogach niż gospodarz. A wielmożna sędzina wszystkie obywatelki objeżdżała z sędziankami i niejedną w łóżku zastała, chociaż już i pacierze odbyła, i kawę ze śmietanką wszystkim gościom sama porozsyłała. Około dziewiątej z rana wszyscy zbieraliśmy się na pokojach, gdzie już i sędzina, i sędzianki poubierane siedziały, ażeby gości bawić, a gospodarz przyjmował ich w sieniach i wprowadził do żony każdego, nie wchodząc w jego godność. Bo chociaż my niżsi umieli czcić powagę urzędu, znaleźmy dobrze, że jako szlachta wszyscyśmy byli równi. Otóż

ja, co tylko susceptantem byłem, to kiedy mnie W.⁶ sędzia, tak majątny i dostojny obywatel, w sieniach witał, i nisko kłaniał się, i przed sobą do pokoju wprowadzał, umiałem przyjąć jego łaskawą grzeczność i w kolanom go pocałowałem: a przecie gdyby mię inaczej przyjął, poczytałbym siebie być silnie ukrzywdzonym. Zebrawszy się tedy w pokoju bawialnym, pocałowaliśmy ręczki wszystkich pań, poczynając od gospodyni i jej córek. Sługa wszedł z gorzałką i zakąskami. W. sędzia odezwał się — „Panie Dobrodzieje, raczcie się rozgościć” — i odpasał szablę, a my wszyscy poszli za jego przykładem i w kątyśmy je postavili, ale tak, żeby każdy o swojej szabli wiedział; bo jak tylko jaki senator albo wysoki urzędnik przyjeżdżał, trzeba było nam wszystkim szable przypasać, biec do sieni za gospodarzem dla przyjęcia gościa i wprowadzić go do pokoju, a dopiero odpasać się, gdy on sam się odpasze. Ale ta grzeczność obowiązywała tylko względem ministrów, senatorów, dygnitarzy i podkomorzego; a nas,

⁶W. — skrót od: wielmożny. [przypis edytorski]

palestrę, także i względem urzędników sądowych jako nad nami zwierzchność mających. W. sędzia gdy widział wszystkich rozgoszczonych, nalał kieliszek gorzałki i spełniwszy go, oddał wraz z flaszką gościowi, którego uważał być najpierwszym, a ten toż samo zrobił: tak że każdy z nas z jednego kieliszka pił i dopiero ostatni, wypiwszy, służącemu nalał, który po spełnieniu, odnosił gorzałkę do kredensu, a wszyscy się brali do wędlin. Wiedzieć potrzeba, że jeżeli się znajdował ksiądz, co zawsze bywało, od niego zaczynało wódkę; chyba że był senator, a i ten jakiejś ceremonie z księdzem robił. I to się chwali: bo ksiądz do świata nas wprowadza, i daj Boże, aby ze świata wyprowadził; a potem, nie wiecie, co to był ksiądz za naszych czasów. To bywało książę Karol Radziwiłł wojewoda wileński, na którego często patrzałem, a nigdy bez strachu, choć go z serca kochałem jak i wszyscy, co go znali: miał dziewięć tysięcy ludu w swojej milic; a że nikt nie jest bez ale, był porywczym: to jak się rozdała na kogo, czy to z plotki, jak po wielkich

dworach bywa, czy z jakiego widzimi się, wie Bóg, jaki rozkaz na niego wyda, i pod ziemią szlachcic nie byłby bezpiecznym; a jak takiemu dać radę? Perswadować, to zamiast jednemu dwóm byłaby bieda. Oto udawano się do księdza Kantembrynga, proboszcza nieświeskiego — „Książę chce mnie ukrzywdzić pobudzony przez złych ludzi, ratuj mię!”. A on natychmiast do Księcia: „Mości książę, czy to się tak godzi? Wszak W. Ks. M. nie pierwszy ordynat nieświeski: gdzie się podzieli antenaci jego, tam i książę pójdiesz; a jak się Panu Bogu pokazać, nosząc na sobie płacz ludzki! Zaniechaj książę tych impetów, a w imię Zbawiciela proszę cię, abyś rękę podał struchlałemu nieborakowi, którego gniew W. Ks. Mości tak przeraził, że nie wie, gdzie się podziać”. To książę rad nierad reflektować się musiał, jeszcze chudego pachółka obdarzył, nagradzając mu strach, a wszystko przyzwoicie kończyło się. — Po gorzałce zaczynały się zabawy przedobiednie. JW. Jeleński, kasztelan nowogródzki, który zaszczycał towarzystwo nasze swoją bytnością, siadał

do maryjasza w pulę z gospodarzem i W.⁷ Rdułtowskim, chorążym nowogródzkim, którego żona była siostrzenicą księcia Radziwiłła, a on sam był orderowy pan. A choć to byli możni ludzie, po złotemu tylko grali; bo to była u nas wielka sromota w karty się zgrywać: nie tak jak teraz, co lada szlachcic, często i nieosiadły, złoto na karty sypie. Prawda, że i za naszych czasów niektórzy panowie w Warszawie poprzyuczali się szulerki; ale to im się nie chwaliło. Książę biskup Massalski po całych nocach bywało grywał w swoje francuskie karty, toteż i pięknie skończył. A w Nieświeżu francuskich kart dostać na lekarstwo nie można było, bo książę tego towaru srogo Żydom zakazywał i za to nie miłosiernie plagami ich karał. Więc panowie maryjaszem, a my niżsi rozmową starszych zajmowali się. Mówiono o sejmach, o posłach, co się na nich wstawili, o prawach, o swobodach naszych, o konfederacji barskiej świeżo rozwiązanej, o nieszczęśliwych braciach, co za grzechy nasze zakordonowani zostali, o haniebnym

⁷W. — skrót od: wielmożny. [przypis edytorski]

sejmie, co ich niewolę ratyfikował, a w którym nasze nowogródzkie poselstwo taką sławą się okryło, co nie dziw, bo w żadnym czasie nasze województwo się nie spaskudziło. Rejten i Korsak byli nasi ziemianie i Bohusz sekretarz i dusza konfederac barskiej; a później w tak rozrodzonym⁸ obywatelstwie ani jeden się nie znalazł, co by do obrzydłej Targowicy przystąpił. W tych nieszczęśliwych czasach bez wielkich ofiar nie można było być poczciwym; a że ci ludzie te ofiary robili w Bogu dla dobra kraju, nie byłbym chrześcijaninem, gdybym nie był pewny, że te zasługi i cierpienia trwają u Boga i przepaść nie mogą, i zbudują nam gmach — a kiedy? — wie ten, któremu na czasie nie zbywa i który powiedział, że niesprawiedliwością narody upadają. I ja, dzięki Bogu, w cierpieniach doczekałem się zgrzybiałości i ran kilka odniosłem, i dwa razy zrabowany zostałem do szczętu, i na Sybirze byłem, i w wolnym narodzie wolny szlachcic urodzo-

⁸*rozrodzonym* — daw. forma N. i Msc. przymiotników i imiesłowów przym. r.n.; dziś tożsama z r.m.: *rozrodzonym*. [przypis edytorski]

ny na mniemanych ich inkwizycjach w Smoleńsku kilkam razy batogami do omdlenia zbity został; a przecie żadna moja łza na ziemię nie upadła; każdą na łono Boga mego postawiałem, błagając Go, aby te krzywdy moje na korzyść ojczyzny poszły: a że w czasie gorących modlitw moich ode mnie twarzy nie odwracał, pewny jestem, i ta pewność osładza mi bojaźń śmierci, która do mnie, starca, tuż tuż nadchodzi. — Potem zaczęto mówić o gospodarstwie, do czego i kobiety się mieszały. Pani sędzina zaczęła się popisywać, wynosząc rozmaitych kształtów moteczki i płótna swojego urzędnia. Wszyscyśmy chwalili jej pracę, a ojciec gwardian z Iwieńca, co przez ten cały czas trzymając na kolanach małego sędzica, obrazkami go bawił, odezwał się — „*Laus Tibi, Christe*⁹ żeś mnie do Omniewicz przyprowadził. Właśnie nasza zakrystyja obdarła się, w łatanych albach za dobrodziejów Boga prosić przychodzi, a tu piękne lniane płócienka tęsknią do kościoła i same proszą, ażeby ze mną pojechały do Iwień-

⁹*Laus Tibi, Christe* (łac.) — Chwała tobie, Chryste. [przypis edytorski]

ca”. A sędzina mu na to — „Weź, ile chcesz sobie, ojczy gwardyjanie, masz do tego prawo: wszak ja wasza dłużniczka za cebulki tulipanowe, coś mnie dał w jesieni”. Pan sędzia odezwał się — „Ale wybierze ze wszystkich półsetków najcięższe; bo jak mi się nie popiszesz, to będę się skarżył kapitule, że nam takich gwardyjanów przysyła, co się na gospodarstwie nie znają”. Wtem Wawrzyniec kredensarz¹⁰ wszedł z serwetą na plecach i coś sędziemu szepnął, a sędzia wstawszy powiedział żonie: „Kochanko, proś JW. kasztelana do stołu”. Za przykładem pierwszej pary my wszyscy, wzięwszy kobiety pod rękę, poszliśmy do sali, gdzie stół był zastawiony, a przy nim stołki i ławki. Siedzieliśmy wszyscy za stołem, oprócz samego sędziego, który jako gospodarz chodził od jednego do drugiego wokoło stołu, aby usługi z oka nie spuścić. Nadmieniałem o Wawrzyńcu kredensarzu, bo tego sługę znała cała palestra nowogrodzka. On na rękach kiedyś nosił sędziego, a u nieboszczyka wojskiego Re-

¹⁰kredensarz — dziś: kredencarz. [przypis edytorski]

wieńskiego, wielkiego myśliwego, był dojeżdżaczem, potem lat kilka furmanem i woził go raz do Warszawy. Była to kronika żyjąca domu Rewieńskich. Pamiętał, kiedy nieboszczka wojska w ciąży chodziła z sędzią, jak Cyganka jej wróżyła, że będzie miała syna, co w zaszczytach przejdzie ojca swego; i to często młodemu paniczowi przypominał. Otóż kiedy ten później wybrany został sędzią ziemskim, pierwszą rzecz, co zrobił, to że całą rodzinę Wawrzyńca od wszelkiej robocizny uwolnił, a jego samego z furmana na kredensarza postąpił. Co kadencyi Wawrzyniec z panem swoim przyjeżdżał do Nowogródka: to my co dzień, bywało, na atencyją do sędziego chodzimy, którego choć czasem we dworku nie było, Wawrzyniec nas wszystkich wódką traktował; a sam, nie wiem, czy jej smak znał, tak był trzeźwy. Lubił on tylko o starych rzeczach gadać, osobliwie o polowaniach nieboszczyka. Za stołem u obiadu stojąc do dyskursu się mieszał, ile razy o nieboszczyku mówiono; bo sędzia jemu wielkiej do siebie konfidencyi pozwalał, że był bar-

dzo do państwa przywiązany i tego znał służbę. Czasem kilkadziesiąt gości u sędziego dobrze podochociło się, a pewnie ani jedna butelka na bok nie poszła. Do tego psy na nosaciznę, a konie na robaki miał sekret leczyć: czego sam kilka razy byłem świadkiem. — Przy obiedzie, po pierwszych potrawach zaczęto kielichem się bawić. Kielich niewielki zaczął kolejno obchodzić; jedni winem, drudzy miodem zdrowia rozmaite pili. Gospodarz zaczął, JW. kasztelana w ręce chorążego Rdułtowskiego, a wkrótce potem w ręce kasztelana spełnił zdrowie chorążego; następnie kasztelan zdrowie gospodarskie, a chorąży gospodyni; gospodarz znowu rozmaitych zasłużonych a przytomnych obywateli: z rąk do rąk kielichy szły, a każdy skrupulatnie swój wychylał, bez wylewania na ziemię, bez domięszywania wody i innych podobnych obłud, jakich później namnożyło się, nim przyszło do tego, że gościa bogdaj i najzacniejszego przyjmuje się bez picia jego zdrowia: co ma być dowodem, że teraz więcej grzeczności niż za naszych czasów! — Po obiedzie zaczyna-

ły się płąsy, tańce i mazur, na przemianę. A tak i młodzież, i sędziwi bawili się, a kielichy ciągle chodziły aż miło. Zabawy były niewinne, szczerre; każdy serce na ustach nosił, bo nie miał potrzeby go zakrywać. Kiedy podochoceni zaczęliśmy śpiewać kociubrychę, a przyszło do ostatniej zwrotki: *Kurdesz, kurdesz, nad kurdeszami*, a hukniem razem *Kochajmy się*, to nie był czczy wyraz, ale można było być pewnym, że każdy dla wszystkich, a wszyscy dla każdego choć w czyściec. Otóż tak było w Omniewiczach. Mocarze świata zazdrościliby szlachcicowi polskiemu, gdyby byli świadkami, jak umiał siebie i gości bawić na łonie równości.

W ostatni poniedziałek z rana, gdyśmy byli zebrani u sędziny, sędzia wpadł z obliczem uradowaniem¹¹ i powiedział: „Kochanko, baw gości, bo muszę natychmiast konno wyruszać naprzeciw dostojnego gościa, co swoją osobą chce zaszczycić ubogi nasz domek. JO.¹² księżę Radziwiłł, wojewoda wileński, w samo połu-

¹¹*uradowaniem* — daw. forma N. i Msc. przymiotników i imiesłowów przym. r.n.; dziś tożsama z r.m.: uradowanym. [przypis edytorski]

¹²JO. — skrót od: jaśnie oświecony. [przypis edytorski]

dnie tu będzie; zatem na granicy mojego dziedzictwa biegnę go przyjąć”. Ledwo to wyrzekł, prócz JW. kasztelana nowogródzkiego, co jako senator w domu został, i kilku starszych, wszyscyśmy się upomnieli, by W.¹³ sędziemu asystować. Niektórym wystarczyło sęskich koni, reszta każdy zaprzężnego konia uchwyciwszy i okulbaczywszy pierwszym¹⁴ siodłem lub terlicą, na którą napadł w masztarni sędziego, ruszał na spotkanie księcia, a niejeden i oklep; bo choć masztarnia była porządna, gdzieby wszystkim nastarczyć: więcej niż w pięćdziesiąt koni ruszyliśmy. Droga była kopna, a my ciągnęli się sznurem: konfederacją barską mnie to przypominało, ile że biegłem naprzeciw jednego z najdostojniejszych jej wodzów. Niedaleko Naci, przy karczmie Czarnoszczenie zwanej z powodu, iż prostota powtarza, jakoby kiedyś diablica miała się oszczeniść obok tej karcz-

¹³W. — skrót od: wielmożny. [przypis edytorski]

¹⁴*pierwszem* — daw. forma N. i Msc. lp liczebników porządkowych r.n.; dziś tożsama z r.m.: pierwszym. [przypis edytorski]

my, na tem¹⁵ samem¹⁶ miejscu, gdzie teraz stoi święty Jan Nepomucen¹⁷ — spotkaliśmy pierwsze sanie orszaku księcia, a ostatnich już okiem dojrzeć nie można było. Więc my ustąpili z drogi, czekając, aż sanie samego księcia nadejdą. Śniegu koniom było po brzuch, sędzia z urzędnikami stał przodem, a my z tyłu. Gdy się przybliżył sam książę, huknęliśmy wszyscy razem: „Niech żyje nasz książę, ozdoba prowincyi litewskiej!” — i wszyscyśmy pozsiadali z koni, ażeby go powitać. Sędzia z mową wystąpił, aż książę do łez się rozczulił, powtarzając pokilkakrotnie: „Panie kochanku, czy ja wart, żebyście mnie tak przyjmowali” — a pomimo nalegań sędziego, wysiadł sam, nie uważając, że śnieg. Witał nas, każdego chrzestnem¹⁸ imieniem zowiąc. Więcej godziny witania trwały, aż naca-

¹⁵*tem* — daw. forma N. i Msc. zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: tym. [przypis edytorski]

¹⁶*samem* — daw. forma N. i Msc. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: samym. [przypis edytorski]

¹⁷*stoi święty Jan Nepomucen* — tj. stoi figura świętego Jana Nepomucena. [przypis edytorski]

¹⁸*chrzestnem* — daw. forma N. i Msc. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: chrzestnym. [przypis edytorski]

łowawszy się i naściskawszy się z bracią szlach-
tą, książę krzyknął na koniuszego swego, żeby
mu konia wierzchowego podał. A że sędzia na-
legał, aby w saniach jechał jak wprzód, znie-
cierpliwił się i rzekł: „Taki W.¹⁹ pan przyjaciel,
panie Ignacy, kiedy szlachta na koniu, chcesz,
żeby Radziwiłł na wozie siedział jak Żyd” —
i lubo²⁰ dosyć był otyły, skoczył na konia jak za
dobrych czasów i zażył go, jakby żadnemu z nas
lepiej się nie udało. Potem stępo wedle powagi
swojej ciągnął do Omniewicz, ustawicznie coś
prawiąc sędziemu i jego otaczającym. Przykro-
mi było, że był opodał, bo rad bym wszyst-
kiemu się przysłuchał, ile że co tylko nasz ksią-
żę powiedział, warte było być rytem na kamie-
niu. Książę był wzrostu słusznego, otyły; głowa
ogromnej wielkości i tak ogolona, że na wierz-
chu kilka włosów tylko zostawało; wąs duży
i zawieszony, który głąskał, gdy był wesoły, a za-
kręcał do góry, kiedy bywał markotny lub po-
ruszony; płeć biała jak u kobiety, nos długi,

¹⁹W. — skrót od: wielmożny. [przypis edytorski]

²⁰lubo (daw.) — choć. [przypis edytorski]

oczy jasnobłękitne duże, najczęściej pełne wesołości. W ochędóstwie²¹ wykwinął, bo zawsze przynajmniej dwa razy na dzień bieliznę odmieniał; a był ubrany dnia tego w mundurze²² ulubionym województwa wileńskiego, to jest: kontusz granatowy kusy, podszewka, żupan i wyłogi amarantowe, pas srebrny w amarantowe kwiateczki, szabla w jaszczur oprawna, buty żółte z srebrnymi²³ podkówkami; na tem²⁴ wszystkim²⁵ płaszcz z grubego sukna szarego, kuczbajem podszyty, a po wierzchu zarzucona burka spięta pod szyją srebrnym Raziwiłłowskim orłem. Nosił jeszcze wielkie szarawary płócienne, oskurem wyżej pasa zawiązane, a to żeby kontusza w podróży nie brukać. Do tego czapeczka karmazynowa, czarnym bankiem okolona, kitajką bez waty podszyta:

²¹*ochędóstwo* (daw.) — porządek, dbałość; ubiór. [przypis edytorski]

²²*był ubrany (...) w mundurze* — dziś: był ubrany w mundur. [przypis edytorski]

²³*srebrnymi* — daw. forma N. i Msc. lm przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: srebrnymi. [przypis edytorski]

²⁴*tem* — daw. forma N. i Msc. zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: tym. [przypis edytorski]

²⁵*wszystkiem* — daw. forma N. i Msc. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: wszystkim. [przypis edytorski]

kładł ją na bakier, na samym wierzchu głowy, ucha nie dotykając, chociaż mróz był dobry. Na bucie berlacz sukienny; rękawiczek nie znał, lubo znaczną część zimy pod gołem²⁶ niebem przepędzał łowami zajęty. Miał dowcip²⁷ bystry, łatwo obejmował rzeczy, z historiją narodu był obeznany; a nie tylko że znał doskonale procedencyją²⁸ i powinowactwa swojego domu, ale nawet i domów szlacheckich. Szlachcica najuboższego, byle karmazynowego; uważał być sobie równym i obcował z nim poufale. Do ludzi podejrzanego szlactwa, jako neofitów, Niemców i popowiczów²⁹, czuł wstręt i do siebie przystępu im nie dawał. Z prawem krajowem³⁰ był dobrze obeznany, a przewodnicząc po dwakroć trybunałowi litewskiemu,

²⁶*gołem* — daw. forma N. i Msc. lp przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: gołym. [przypis edytorski]

²⁷*dowcip* (daw.) — umysł, rozum, inteligencja. [przypis edytorski]

²⁸*procedencja* — kolejność pochodzenia jednych przodków od drugich; *znał (...)* *procedencją* (daw.), dziś: znał procedencję. [przypis edytorski]

²⁹*popowicz* — syn popa, duchownego prawosławnego; tu: Rosjanin a. osoba wyznania prawosławnego. [przypis edytorski]

³⁰*krajowem* — daw. forma N. i Msc. lp przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: krajowym. [przypis edytorski]

w tem³¹ urzędowaniu okazał się czynnym, umiarkowanym, i w zdaniu raz przyjętem³² niezachwianym. Na obradach publicznych mawiał często, zawsze nieprzygotowany, zawsze do przekonania. W obcowaniu pełen conceptów, a lubiąc z drugich żartować, nigdy się sam nie obrażał, kiedy się mu kto odcinał. Pan dobry i kochający sługi jak dzieci; toteż i oni za niego ubić by się dali. A choć był porywczy, że dobre miał serce byle czem³³ dawał się ubłagać: nie tak jak jego stryj, książę chorąży, co po lat kilkanaście trzymał w łańcuchach wykarczające sługi. Kiedy szlachcic u księcia wojewody służbę dostał, mógł być spokojnym o los swych dzieci. Dla kobiet był tak grzeczny, że każdą z uszanowaniem w rękę całował, choćby żonę dyspozytora, byle szlachciankę. Obserwował pilnie przepisy religijne: co dzień z szatnym śpiewał godzinki Niepokalanego Poczęcia, so-

³¹*tem* — daw. forma N. i Msc. lp zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: tym. [przypis edytorski]

³²*przyjętem* — daw. forma N. i Msc. lp przymiotników i imiesłowów przym. r.n.; dziś tożsama z r.m.: przyjętym. [przypis edytorski]

³³*czem* — daw. forma N. i Msc. lp zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: czym. [przypis edytorski]

botę suszył³⁴, a w Wielki Piątek nawet dyscypliną się chłostał; za co też wielkich od Boga doświadczał błogosławieństw. Pił dużo i niełatwo było dotrzymać mu placu. Jednemu tylko Leonowi Borowskiemu, co nie mógł dać rady: ten zawsze go zwyciężał kielichem; ale spomiedzy sług i przyjaciół on był jeden, co tego dokazał. — Kiedy się kawalkada już do omniewieczowskiego dworu zbliżała, sędzia puścił konia w czwał³⁵, żeby księcia przed domem przyjąć; jakoż jego i niektórych gości zastaliśmy przy ganku. Sędzina i wszystkie damy wyszły także na spotkanie gościa. Książę, zsiadłszy z konia i pokilkakrotnie ucałowawszy znowu gospodarza, wszystkie kobiety, zaczynając od gospodyni, w rękę pocałował: dostało się i mojej Magdusi. Potem wszedłszy do pokoju, a obaczywszy Wawrzyńca „jak się waszeć masz, kumie” powiedział mu. W istocie, przed trzema laty chłopca mu do chrztu trzymał. Wawrzyńiec jak długi padł księciu do nóg i rozbeczał

³⁴suszyć (daw.) — pościć. [przypis edytorski]

³⁵czwał — dziś: cwał; najszybszy chód konia. [przypis edytorski]

się, ksiązę, podniósłszy go, zaczął łaskawie pytać o żonie i o dziecku³⁶, a kazawszy sekretarzowi swemu Mikuciuowi odliczyć mu sto złotych, dodał: „zanieś to ode mnie twojej żonie”. Wawrzyniec ledwo nie oszalał i cały dzień chodził nabundziuczony³⁷ jak indyk.

Książę był ciągle w przedziwnym sosie, animował do kielicha, tak że sędzia aż płakał z rozrzewnienia. Między inne zdrowia książę sam wniósł prześwietnej palestry i każdemu z nas jakąś grzeczność powiedział; a gdy ja z innymi przybliżyłem się do niego, rzekł: „Sewerynie, kolego, wasze był kiedyś *de hajda*, a teraz *de jure*; kiedyś to my nieprzyjacielskie łby płatali, a teraz przyjacielskie lampy” — Ja mu padłem do nóg „Niech książę pan tylko piśnie, dobre czasy nam wróca, a pan stolnik litewski pójdzie fora z dwora”. — Książę wąsa do góry pokręcił, bo już był przyrzekł królowi więcej nigdy na niego konfederacyi nie podnosić, i mawiał często: „Robiło się, co można, ale teraz kto kocha

³⁶zaczął (...) pytać o żonie i o dziecku — dziś: zaczął pytać o żonę i dziecko.
[przypis edytorski]

³⁷nabundziuczony — nadęty. [przypis edytorski]

ojczyznę, niech wiary królowi dochowa; panie kochanku, lepszy rydz jak nic”.

Wśród zabawy było się trochę zachmurzyło z następnej przyczyny. JW. Jeleński, kasztelan nowogródzki, przed kilku niedzielami jako członek zadwornych sądów był zjechał do Nieświeża na kommissyję księcia z kahałem nieświeskim i zakończył interes, zapewne sprawiedliwie, a przynajmniej wedle przekonania; ale ksiązę jego nie lubił, bo w czasie bezkrólewia był z małej liczby Litwinów adherentów partyi księciu przeciwnej, która go prześladowała, za co z łaski króla otrzymał wysokie w prowincyi naszej krzesło. Ksiązę więc przy kielichu wspominając o świeżo odbytej kommissyi, powiedział mu: „Powiedz prawdę, panie kochanku, wiele rebochem³⁸ wzięłeś od Żydów?”. Na to silnie się obruszył kasztelan i pomimo próśb gospodarza chciał natychmiast wyjechać; ale ksiązę, widząc frasunek³⁹ sędziego, ułagodził kasztelana mówiąc: „Panie kolego, odpuść mnie to,

³⁸*rebochem* — łapówka. [przypis edytorski]

³⁹*frasunek* — zmartwienie. [przypis edytorski]

co żartem powiedziałem” — i na tem⁴⁰ poprzestał kasztelan. Czyż konfidencyja⁴¹ księcia mogła kogo obrażać? My też wszyscy zrozumieli, że jeśli książę niby się uniżył, więcej to uczynił dla sędziego niż dla niego samego. — Z tego powodu niedługo potem na ustępie wyszturchaliśmy porządnie pana Adamowicza, plenipotenta kasztelana, który po swojemu o tem zdarzeniu rozpowiadał z krzywdą księcia, ale jako o słyszanej rzeczy, bo on z nami w Omniewiczach nie był. Skutkiem tego wypadku kilkunastu nas jurystów pozwano na takty, a na mnie się zmleło⁴². Bo gdy wizycja odkryła, że Adamowiczowi część czupryny wyrwano, zarzucił mi, iż te włosy w mojem⁴³ ręku zostały: nie śmiałem odprzysiąc się, lubom tego nie pamiętałem⁴⁴, bo w zapale być to mogło; skazany więc zostałem na sześć niedziel⁴⁵ więzy i zapła-

⁴⁰*tem* — daw. forma N. i Msc. zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: tym. [przypis edytorski]

⁴¹*konfidencyja* — tu: poufalość. [przypis edytorski]

⁴²*zmleło* — dziś: zmełło; od czas.: *mleć*. [przypis edytorski]

⁴³*mojem* — daw. forma N. i Msc. zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: moim. [przypis edytorski]

⁴⁴*lubom tego nie pamiętałem* — choć tego nie pamiętałem. [przypis edytorski]

⁴⁵*sześć niedziel* — sześć tygodni. [przypis edytorski]

cenie tysiąca grzywien. Grzywny chorąży Rudłowski za mnie zapłacił, a wieżę musiałem odsiedzieć; alem tego nie żałował. Książę pan pamiętny, żem cierpiał za jego sławę, kazał mi wypuścić Doktorowicze, ale tak, że gdyby człowiek nie chciał, to majątek sam z siebie by się zrobił. Toteż przy łasce księcia imci⁴⁶ (niech go Bóg błogosławi na wieki), a przy pomocy boskiej z tego się zrobiło wszystko, co jest. — Co się zaś tyczy JW. kasztelana, przeprosiny księcia dały mu się we znaki; bo książę na ich dopełnienie z całym swoim dworem pojechał do Dunajczyc, rezydencyi kasztelana, który będąc wielce oszczędnym, niemało w duchu się nfrasował⁴⁷, że trzeba było przez dni kilka okazałego i liczego gościa swoim chlebem przyjmować, a rad nierad musiał się okazywać wesołym. Ja z boku słyszałem, że ta wizyta kosztowała go do trzydziestu tysięcy, bo był pysznym i chciał po pańsku wystąpić. Dobrze tedy opłacił swoją obraźliwość, a nie było kogo żałować,

⁴⁶*imci* — skrót od: jegomości. [przypis edytorski]

⁴⁷*nfrasować się* — martwić się. [przypis edytorski]

bo był bezdzietny i oprócz porządnego spadku miał kilka intratnych królewskich.

Tak więc gdy chmura rozpędzona została, już nic zabawom naszym nie przeszkadzało i owszem, z powodu zgody jeszcze gęściej kielichy krążyły; nawet przy końcu wzięli się do kijów szklanych. Był to w dawnym obyczaju najwyższy stopień podochocenia. Kij szklany był dęty: gdy napełniwszy go winem przykładano do ust, trzeba było wypróżnić jednym tchem; inaczej pijący został obryzgany, a za karę wlewano mu za kołnierz kielich wody. Wszyscy popiliśmy się okropnie, gospodarza bez przytomności wynieśli. Książę jeden został przytomny, a nie mając już z kim pić, na znak zwycięstwa jeszcze kielich wypił do Wawrzyńca i jemu go oddał napełniwszy swoją ręką, o własnej sile poszedł do sędziny, z nią zmówił litanie do Najświętszej Panny, to wszystko odbywszy, zjadł ogromną misę kapusty kwaszonej i spać się położył zdrów, jak gdyby nic nie pił.

Nazajutrz, w ostatni wtorek, był z rana obrządek solenny dla gospodarstwa i ich przyja-

ciół: zaręczyny pana Symeona Mogilnickiego cześnikowicza nowogródzkiego, z panną Agnieszką Haciską, rodzoną siostrzenicą sędziego, a w jego opiece będącą. Jej ojciec, chorąży pancerny, szanowny obywatel, miał piękne dziedzictwo; ale w czasie konfederacyi barskiej znacznie je odłużył, swoim kosztem sztyftując chorągiew, na czele której pod Sochaczewem poległ. Majątek jego okropnie spustoszony został przez Moskwę, zgoła że prawie bez sposobu zostawił żonę z czworgiem drobnych dzieci: a i ta niedługo płacząc, złączyła się z godnym małżonkiem, polecając biedne sieroty pieczy brata swojego, co lubo młody, już najsędziwszych posiadał szacunek. Jakoż się nie zawiodła, bo pewnie o własnych dzieci dobro sędzia więcej by się nie troszczył jak o siostrzanów. On to posag ich matki wydzwignął, gdyż cały ojczysty majątek poszedł na satysfakcyję wierzycieli; nawet kilkanaście tysięcy spadłych długów własnym funduszem zaspokoił, a żeby duszę szwagra oczyścić, a jego dzieciom dał wychowanie przystojne. Starszy syn, wyćwiczyw-

szy się w palestrze, został regentem grodzkim nowogródzkim; młodszy był pokojowym u księcia wojewody. Starsza córka, Katarzyna, lubo trochę ułomna, wielkie szczęście miała do ludzi. Niejeden majątny kawaler o jej przyjaźń się starał; ale ona najlepszemi⁴⁸ postanowieniami wzgardziwszy, Bogu czystość ofiarowała. Sam byłem na jej obłóczynach w klasztorze panien benedyktynek nieświeskich. Sędzia chciał być na nich jako wuj, ale nie mógł dotrwać do końca; bo lubo nie sprzeciwiał się powołaniu boskiemu, tak go czułość za serce ścisnęła, że aż musiano go wyprowadzić z kościoła. Najmłodsza była panna Agnieszka, dopiero siedemnaście lat mająca, której zaręczyny z W. cześnikowiczem się odbywały. Z rana, gdy się wszyscy zebrali, pan cześnik Mogilnicki oświadczył, iż widząc przywiązanie syna do panny chorążanki, a przekonany będąc, że z nią dożywotni związek największe mu szczęście zapewni, tak z powodu cnót i wychowania chorążanki, jako też koli-

⁴⁸*najlepsze* — daw. forma N. i Msc. Im przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: najlepszymi. [przypis edytorski]

gacyi z zacnym w województwie domem; więc dla syna o jej rękę prosi W. sędziego jako drugiego ojca, a razem księcia wojewodę o wstawienie się, aby raczył wesprzeć dobrem⁴⁹ słowem tę prośbę sługi swego. Nie można było bardziej uradować księcia, bo co najlepiej lubił, to kojarzyć małżeństwa. Toteż natychmiast wstał i wpół ścisnąwszy sędziego, rzekł: „Panie Ignacy, wybornie się zdarza dla Jagusi; Mogilnickich dobra krew: niech się przyjaciele Radziwiłła łączą. Zezwól, a prędko; bo jak zaskoczy Popielec, na czterdzieści dni klamka zapadnie”. — Ojciec i syn ucałowali kolana JO. swata za wstawienie się łaskawe; a gdy pan sędzia oświadczył, że i on, i żona za zaszczyt poczytują sobie, iż tak zacny obywatel jak W. cześnik szuka w ich domu szczęścia dla syna swojego, i w nadziei, że Jagusia wstrętu ku temu nie czuje, chętnie błogosławieństwo swoje jako wuj i opiekun daje, pan cześnikowicz jak długi padł mu do nóg, i toż samo sędzinie. Książę wziął

⁴⁹*dobrem* — daw. forma N. i Msc. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: *dobrym*. [przypis edytorski]

za ręce chorążankę, która drżała jak liść osiny, i zapytał ją: czy zgadza się z wolą wujaszka iść za cześnikowicza. Chorążanka w płomieniach, ustami ruszyła, ale nie można było nic usłyszeć. Książę: „głośniej Jagusiu” — a ta jeszcze więcej się zmieszała. Książę tedy: „no, kiedy się tak wstydzisz, powiedz mi na ucho, ja powtórzę głośno, a mnie uwierzą” — i wzięwszy ją wpół, ucho do jej ust przyłożył. Po jakimś czasie odważyła się coś szepnąć księciu, dopiero książę wyrzekł: „zezwała”. — Biedna Chorążanka ledwo że nie zemdląca, kiedy cześnikowicz padł jej do nóg. Zaczęto mówić o postanowieniu państwa młodych, a chorążanka wysunęła się z pokoju. Pan cześnik oświadczył, iż z dwóch wiosek, które posiadał, jedną spuszcza synowi. „Co do mojej siostrzanki — rzekł sędzia — jej posag aktom wiadomy: ma ona swoich dwadzieścia pięć tysięcy złotych, które po zapisaniu ewikcyi panu cześnikowi wręczone zostaną; a ja z afektu wujowskiego wyprawę sprawuję”. Wtenczas książę odezwał się: „Na co pan Karol ma ewikcyją obciążać swój

majątek. Ja summę przyjmuję, a w procencie wieś przyszłej pani cześnikowiczowej wypuszczę”. Wszyscy się pokornie skłonili, ksiązę powiedział panu Mikuciowi, że jedną z wsi, które są do wypuszczenia, wypuszcza w zastaw panie Agnieszce Haciskiej, a jej posag do siebie przyjmuje, i dodał: „Niech inwentarz będzie przyjacielski”. Pan Mikuć podał regestr folwarków do puszczenia będących (który to regestr zwykle przy sobie nosił), a gdy pan cześnik wybrał Borowicze, folwark w Słuczczyźnie trzydzieści chłopów mający, ksiązę powiedział: „Jaki addytament roczny będzie się należał do mego skarbu, połowę z niego daruję Jagusi, aż do czasu wykupna Borowicz”. Po najpokorniejszych dziękach, pan sędzia wyrzekł: „Wasza ksiązęca mość i wy, szanowni goście, raczcie mi pozwolić, abym w ich przytomności sam intercyzę pisał. Rad jestem to własnoręczne moje pismo na pamiątkę mojej Jagusi zostawić” — a wzięwszy pióro, od razu zaczął pisać tranzakcją, wedle zwyczaju poczynającą się od procedencyi państwa młodych. Dziwną łatwość miał

sędzia do napisania: nic go rozerwać nie mogło; nieraz pisząc, do dyskursu się mięszał, a omyłki nie zrobił. Wszystkie prawa z pamięci przytaczał i dość obszerną intercyzę w pół godziny skończył. Po głośnem⁵⁰ onej przeczytaniu, a przez strony podpisaniu, nowy kłopot dla chorążanki. Sędzina wyprowadziła ją z garderoby; trzeba jej było z narzeczonym zamienić pierścionki, klęknąć z nim przed wujostwem i ojcem dla przyjęcia błogosławieństwa, a potem przed księciem z intercyzą w ręku, by podziękować mu za szczodrotę i prosić go o podpisanie się za świadka: co JO. książę uczynił, naprzedładowszy chorążankę żarcikami. Podpisał się także kasztelan Jeleński i chorąży Rdułtowski. Nie co dzień czyta się taka intercyza; bo mieścił się w niej porządny kawał chleba, a zdobiły ją mitry, krzesła i ordery. — Zaręczyny się odbyły, a ślub naznaczony został na Wniebowstąpienie Pańskie z woli sędziny, pomimo licznych próśb, aby go przyśpieszyć.

⁵⁰*głośnem* — daw. forma N. i Msc. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: głośnym. [przypis edytorski]

A to z powodu, iż w dniu tym z mężem przyjęła błogosławieństwo. Ucałowawszy rękę męża, rzekła: „Dzień to szczęśliwy, mój Ignasiu. Już zbliża się rok szesnasty, jak z sobą mieszkamy, a momentu smutku nie doświadczyłam”. — Sędzia rzucił się w jej objęcia i rozplakał się, my wszyscy się rozrzewnili i księciu wojewodzie kilka łez na wąż upadło. Jeszcześmy nie odeszli z rozczulenia naszego, gdy pora obiadowa złączyła nas wszystkich za stołem. Już sama wesołość panowała. Pierwsze zdrowie było przyszłego szczęścia państwa młodych, piliśmy także, niech żyją połączone domy; a gdy przyszło do płasów, którym ksiązę dał hasło, w pierwszą parę wzięwszy pannę chorążankę, i coraz lepsza ochota nas zagrzewała, piliśmy z trzewika panny Agnieszki, piliśmy także z buta księcia wojewody i na przemian szły tańce, mazurki, krakowiaki, przeplatane kielichami. Dopiero w samą północ, na zakończenie zapust, ksiązę, wzięwszy panią sędzinę, a każdy z nas damę swoją, poszliśmy drabanta, po którym muzyka się rozeszła, a zwykłym natenczas

obyczajem, ksiądz gwardyjan bernardyn miał do nas egzortę⁵¹.

Ostrzegłszy on nas, że o zabawach trzeba zapomnieć, bo nadszedł czas pokuty i postu, zaprosił wszystkich do modlitw. Słudzy zaczęli wypuszczać z klatek wróble, a my z księdzem zaczęliśmy śpiewać: *Gorzkie żale* aż ściany się trzęsły. Donośne głosy księcia wojewody i ojca gwardyjana nad naszymi⁵² wszystkimi⁵³ się unosiły. Kilka godzin klęczeliśmy, aż dopiero poszliśmy za gwardyjanem do cerkwi unickiej, niedaleko dworu będącej. Tam ojciec gwardyjan miał mszę o czwartej z rana; sędzia służył mu do mszy. Kiedy przyszło do tych słów: *cum jejunatis nolite fieri sicut Pharisaei*, wszyscyśmy do pół szabli z pochew wydobyli, głowy czapkami nakrywszy; a to na znak, iż gotowi jesteśmy orężem walczyć za święte słowa Zbawiciela naszego. Po skończonej mszy ksiązę wojewoda

⁵¹*egzorta* — kazanie. [przypis edytorski]

⁵²*naszemi* — daw. forma N. i Msc. Im zaimków r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: naszymi. [przypis edytorski]

⁵³*wszystkimi* — daw. forma N. i Msc. Im przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: wszystkimi. [przypis edytorski]

z JW. kasztelanem Jeleńskim, po nich stan rycerski, urzędnicy wprzód, dalej my, szlachta, potem słudzy, ordynkiem po dwóch przystępowali do ołtarza dla przyjęcia popielcu; dopiero po nas kobiety. Kiedyśmy wrócili do dworu, to już było około szóstej z rana. Jak w pierwszy dzień postu, bez żadnego posiłku poszliśmy spoczywać kilka godzin, aż zebraliśmy się w sali obiednej. Siedliśmy do postnego obiadu, wszystko było na oleju; ale część gości i same gospodarstwo, mając zwyczaj dzień popielcowy suszyć, grzankami tylko się posilali. Gdyśmy spostrzegli, że książę wojewoda także się od innych pokarmów wstrzymuje, zbudowani pięknym przykładem, nie odważaliśmy się dogadzać żołądkowi; a choć tem małym⁵⁴ umartwieniem, każdy rad był przysłużyć się Zbawicielowi swojemu. W dniu tym wina nie było widać u stołu, tylko miód i piwo. Po obiedzie wszyscy rozjechali się. Ja z moją Magdusią pu-

⁵⁴małym — daw. forma N. i Msc. lp przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: małym. [przypis edytorski]

ściliśmy się do Nowogródka, gdzie dość późno stanęliśmy w naszym dworku.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony:
<http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pamiatki-soplicy-pan-rewiensi>

Tekst opracowany na podstawie: Henryk Rzewuski, Pamiętki JPana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego, przedm. Stefan Witwicki, wydanie A. Jełowickiego i spółki, Paryż 1839

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Katarzyna Dąbek, Marta Niedziałkowska, Wojciech Szczęsny.

Okladka na podstawie: Reflecting on the change of seasons - NJ, joiseysho-waa@Flickr, CC BY-SA 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Przeznacz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.